Rocznik XIII. Lwów 15. stycznia 1901. Nr. 12.

GORZELNIK

Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Odpowiedzialny redaktor: **Wiktor Syniewski**, asystent Szkoły Politechn.

Z Tow. gorzelników polskich.

Zjazd okręgowy w Starem Siole.

Za staraniem delegata Towarzystwa gorzelników polskich pana Jana Domańskiego, odbył się w dniu 27-go stycznia b. r. Zjazd okręgowy członków Towarzystwa w Starem Siole z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia,
2. Wnioski członków,
3. Odczyty i pogadanki naukowe,
4. Zwiedzenie browaru,
5. Uchwalenie miejsca i czasu dla przyszłego Zjazdu,
6. Zamknięcie posiedzenia.

1) Po zagajeniu posiedzenia przez p. Domańskiego i pełnej serdeczności przemowie jego do zgromadzonych na temat jedności i łączności — co obecni przyjęli oklaskami — i życzeniem „Szczęść Boże" w obradach, na wniosek tegoż wybrano przewodniczącym p. Piotra Gnypowicza, a sekretarzem p. Franciszka Latawca.

Prócz kilkunastu członków z okolicy, był także obecnym prezes Towarzystwa p. Antoni Jenik.

2) Pan Jan Domański wnosi, aby czasopismo „Gorzelnik" było redagowane we własnym zarządzie tak, jak przed pięcioma laty.

Pan przewodniczący Towarzystwa Jenik oświadcza, iż pismo to jest redagowane i wydawane zawsze i po dziś dzień w własnym zarządzie Towarzystwa, a co do wyłaniającej się z tego wniosku myśli, aby gorzelnicy sami to pismo redagowali, to sprzeciwił się temu, motywując, iż w Towarzystwie gorzelników polskich nie znajdują się tak odpowiednie siły, aby mogły „Gorzelnika« na stopniu czysto naukowym redagować. A nam potrzeba iść naprzód, a nie cofać się.

3) Pan Jenik odczytał swój projekt petycyi do Rady Państwa w sprawie zniesienia zapisków zegara mierniczego o godzinie 8-mej rano i o godzinie 8-mej wieczór, a ustanowienie zapisywania tej wskazówki przed rozpoczęciem dziennego ruchu gorzelni, i zaraz po ukończeniu ruchu, tudzież zniesienia rozporządzenia Ministerstwa skarbu z r. 1899 dotyczącego obliczania zaników składowych jako niesprawiedliwego, a powrócenia do dawniejszego systemu rachunkowego z r. 1888.

Nad tym odczytem wywiązała się żywa dyskusya przyczem poruszano i inne usterki przy przeprowadzeniu kontroli w gorzelniach, wnosząc o równoczesne umieszczenie ich w petycyi. Na to wyjaśnia p. Jenik, że usunięcie tych usterek leży w zakresie władzy c. k. Ministerstwa skarbu i przyrzekł wszelkie usterki, o jakich mu będzie doniesionem, zgrupować — i przedstawić je c. k. Ministerstwu skarbu ze strony Towarzystwa gorzelników polskich, z prośbą o ich usunięcie.

4) Wniosek p. Domańskiego, poparty przez pp. Latawca, Chmurę, Kowala, Sobolewskiego i Gnypowicza z interpelacyą do zarządu, czy Towarzystwo zyskuje co na tem, jeżeli udzieliło swej firmy p. Bolesławowi Jaworskiemu do sprzedaży instrumentów dla technicznej kontroli gorzelnianej? W odpowiedzi na to przyrzekł p. Jenik sprawę tę zbadać i na najbliższym Zjeździe zdać z niej relacyę.

5) Pan Franciszek Latawiec opisał przeprowadzenie u siebie prób wyrobu słodu z prosa — i streszcza je następująco: W miejsce 90 kg. słodu jęczmiennego, użył tylko 60 kg. słodu prosianego, przy której to ilości uzyskał w zacierze tę samą ilość cukru, co przy ilości słodu jęczmiennego, a rezultat w wydatkach spirytusu był jednakowy. Nadmienia przytem, że proso z którego robił słód nie było młócone cepami ale maszyną, przyczem wiele ziarn obłuszczyło się, i te ziarnka nie kiełkowały; jednakowoż w ogóle, próba okazała się dobrą.

6) Pan Kowal opisał desynfekcyonowanie naczyń gorzelnianych parą, zamiast wapnem i t. p. środkami — przyczem zauważa, że mógłby się spotkać z zarzutem niszczenia budynku przez osiadającą i skraplającą się parę na ścianach i powale dotyczącego lokalu — ale twierdzi, że tak nie jest, gdyż każde z naczyń musi być nakryte szczelnie dopasowanem wiekiem; prąd pary puszcza się wolno do wnętrza naczynia, a gdy się para zaczyna na zewnątrz wydobywać, natenczas przymyka się ją na kilka chwil i następnie znowu puszcza, powtarzając tę manipulacyę kilka razy. Zaś co do kosztów przeprowadzenia rury parowej do kadkarni, to i tu nie ma obawy, gdyż każdą rurę wodną można połączyć z rurą parową.

Następnie zwiedzono browar pod przewodnictwem p. Domańskiego — a ze wszystkich ubikacyi browarnianych najwięcej interesowała uczestników słodownia duża, sklepiona i bardzo czyściutko utrzymywana. Słód prowadzony po piwowarsku o doborowych grubych ziarnach, przedstawiał się w dużych sztukach i gromadkach bardzo ładnie, a dla gorzelnika, przywykłego u siebie lub u sąsiada widzieć tylko małe sztuczki, nawet imponująco.

Pod wpływem tego tak ożywionego Zjazdu i obfitującego oprócz powyższych w wiele innych luźnych, a zajmujących pogadanek naukowych, uchwalono na wniosek p. Kowala urządzić następny zjazd w Bryńcach zagórnych już w dniu 24 lutego b. r.

Po zamknięciu posiedzenia o późnej już porze wieczornej z życzeniami do miłego widzenia, podziękowano p. Gnypowiczowi za przewodnictwo, a również serdecznemi wyrazy p. Domańskiemu za urządzenie tego Zjazdu i za staropolską w jego domu gościnność. *Franciszek Latawiec*

sekretarz Zjazdu.

Skromne uwagi

dla budujących nowe lub przerabiających stare gorzelnie.

W kraju naszym istnieje pewna, dość znaczna liczba gorzelń, które naturalnie

Gorzelnicze „To i owo“.

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwe, że w majątku, obejmującym kilkanaście tysięcy morgów obszaru, jest jedna jedyna gorzelnia i to urągająca wszelkim wymogom postępu. Najważniejsza gałąź przemysłu krajowego w majątku milionowym była niestety dotąd po macoszemu traktowana, uważana za „malum necessarium“, bez którego obejść się trudno. Aby zrobić wkład kilkunastu tysięcy, który przecież dobrze się oprocentuje, na to trzeba było długich lat skarg i utyskiwań gorzelnika, w ciągu których tysiące poszły na marne. Teraz nareszcie mam nadzieję, że za gorzelnię tę, którą 10 lat kieruję, więcej wstydzić się nie będę potrzebował i że spełnione zostaną moje na tem polu najgorętsze życzenia. Po ukończeniu bowiem bieżącej kampanii, ma się rozpocząć rekonstrukcya tutejszej gorzelni, by ją zaś przeprowadzić jak najtaniej, a, ile możności, jaknajlepiej, zwiedziłem niedawno kilka gorzelń, które mają prawo zaliczać się do rzędu lepszych w naszym kraju. Wrażenie, jakie z nich wyniosłem, nie jest zupełnie korzystne. Przyznać trzeba, że w ostatnich latach gorzelnie nasze pod względem urządzenia ogromnie postąpiły, lecz bardzo często spotkać się daje błąd nie do darowania, bo pochodzący tylko z braku fachowej wiadomości, lub źle zrozumianej oszczędności. Przy

z czasem wymagają mniejszej lub większej naprawy, albo też zupełnej przeróbki. Oprócz tego istnieją majątki, w których gorzelnia staje się z czasem koniecznością, i wtedy budują tam gorzelnie nowe. Można przyjąć, że w Galicyi przebudowuje się i urządza na nowo corocznie przeciętnie 30—40 gorzelń, a oprócz tego buduje od 7—10 nowych takich zakładów rolniczych. Ruch zatem w budowie gorzelń jest w kraju znaczny i nietylko, że się nie zmniejszy, lecz owszem, jak przewidzieć łatwo można, zwiększy się wskutek zwiększenia potrzeb rolnictwa.

Pieniędzy zatem wkłada się corocznie dość sporo, lecz czy zawsze tak, jakby należało? Tej kwestyi poświęcimy słów kilka.

Każdy człowiek myślący, a oszczędny, który potrzebuje sprawić sobie jakąś rzecz nową, namyśli się przedtem dobrze, gdzie tę rzecz ma kupić, a gdy ją kupuje, dobrze jej się przyglądnie, nietylko dlatego, aby się przekonać, czy ona warta te pieniądze, jakie za nią żądają, lecz także, czy ona wogóle do czegoś przydać się może. Tak postępujemy począwszy od zakupna obuwia aż do największych rzeczy.

Tak samo postępują ci, co jakieś fabryki lub t. p. zakłady przemysłowe otwierają, a gdy sami się na kupnie nie rozumieją, to zawsze przybierają sobie do pomocy znawców, na których sądzie polegać mogą.

Zdawałoby się, że gdy zasady powyżej wytłumaczone ogólne mają znaczenie, to je i przy zakupnie nowych urządzeń gorzelnianych stosować będą, lecz praktyka uczy, że tak nie jest.

Można u nas spotkać niedawno temu urządzone gorzelnie, które są tak urządzone jak być nie powinne, a co roku przeprowadzają się w sądach galicyjskich procesy właścicieli gorzelń z rozmaitemi fabrykami, których wynikiem jest zazwyczaj, można dodać, przysądzenie słuszności fabryce maszyn.

Co jest winą tego objawu u nas? Otóż niewątpliwie brak zrozumienia rzeczy u bardzo wielu z budujących lub przebudowujących gorzelnie właścicieli.

Nie znając się fachowo na rzeczy popełniają przedewszystkiam błąd, że nie umieją wybierać firmy, następnie wybrawszy na chybił trafił kilka firm żądają kosztorysu na te przedmioty, jakie mają dostarczyć do gorzelni oczywiście nie stawiając najmniejszych wymagań co do jakości tych przedmiotów, co najwyżej określając ją stereotypowo: „mają być wykonane dobrze, z dobrego materyału i tak aby była przedatna do swego przeznaczenia“. W końcu następuje targ nad najniższym kosztorysem i bardzo często zdarza się, że się z ceny tej jeszcze coś urwie i z radością nad takim sukcesem przystępuje do spisania kontraktu. I teraz robi się największe nieraz

---

urządzeniu gorzelń, zwraca się u nas przedewszystkiem uwagę na to, by lokal aparatowy ładnie się prezentował, by aparat odpędowy imponował ładnem obrobieniem, a poza tem, nie wiele się dba o dalsze urządzenie. To też częstokroć spotkać się daje, że gorzelnia, urządzona wielkim kosztem, posiada tak nędzną słodownię lub izbę fermentacyjną, a czasem jedną i drugą, że dziwić się należy, co właściwie miał na celu ten znaczny wydatek na aparat odpędowy i maszyny, skoro zaniedbano to, co najważniejsze, aby gorzelnię wzorową nazwać i wzorowo prowadzić można. Wina tu leży po największej części po stronie właścicieli gorzelń. Właściciel, budujący nową gorzelnię, lub przeprowadzający rekonstrukcyę starej, zazwyczaj nie ma gorzelnika. Godzi się z fabrykantem, który za pewną kwotę zobowiązuje się urządzić gorzelnię kompletnie. Daje więc ładny aparat odpędowy, bo ten najwięcej w oko wpada i stanowi o jego sławie, daje różnej dobroci maszyny i pompy, wszystko to ustawia w najpiękniejszym lokalu, a na słodownię i izbę fermentacyjną, wyszukuje lub przybudowuje jakiś ciasny i wilgotny kącik, gdzie i światła nie wiele i mniej jeszcze świeżego powietrza. Gdy gorzelnia tak do ruchu przysposobiona, przyjmuje się gorzelnika, od którego żąda się wysokiego wydatku, bo gorzelnia zaopatrzona w najnowsze przyrządy i aparaty. Łatwo pojąć los takiego biedaka, który pokutować musi za winy nie-

głupstwo. Kontrakt robi adwokat, nie mający pojęcia o rzeczy samej, spisuje tylko to, co mu obie strony podają, nie dziw też, że kontrakty takie mieszczą w sobie mnóstwo słabych punktów, o których doniosłości żadna strona nie myślała.

Po zrobieniu kontraktu rozstają się obie strony; właściciel gorzelni istniejącej lub przyszłej w mniemaniu, że według kontraktu ma zapewnione urządzenie pierwszorzędnej jakości, nie będąc w stanie zastanowić się nad tem, że za umówioną cenę najczęściej urządzenie nie może być lepsze, aniżeli średniej jakości, fabrykant zaś w tem przekonaniu, że ma dostarczyć urządzenia tak taniego, jakie tylko się da zrobić bez uszczerbku dla ruchu gorzelni. O tem, aby materyał był pierwszorzędnej jakości, aby robota była bez zarzutu, aby wogóle trwałość była wielką, oczywiście marzyć nie może. Zresztą gwarantuje za całość tylko jeden rok.

Rozstali się w porozumieniu, a już nieporozumienie zakiełkowało. Wkońcu musi się skończyć na procesie, tak jak wyżej wspomniano.

Rezultat ostateczny jest zazwyczaj smutny dla stron obu. Właściciel ma za tanie pieniądze lichotę, a fabrykant opłaca swoją reputacyą chęć zrobienia interesu choćby małego, dobrą nieraz chęć budowania t a n i c h gorzelń rolniczych ze względu na zły stan kieszeń rolników.

Wszystkiego tego możnaby uniknąć, gdyby właściciel gorzelni zawezwał do porady jedną lub więcej osób do tego powołanych. Koszt niewielki z tem połączony musi mu się wrócić sowicie.

Nie będzie miał może „taniej“ gorzelni, lecz nie będzie też potrzebował zaraz po pierwszej kampanii wkładać w nią nowe tysiące, nie będzie miał irytacyi, ani procesów i nie będzie się potrzebował gryźć swoją gorzelnią aż do jej zużycia.

Radzimy jak najusilniej przed przystąpieniem do rekonstrukcyi lub budowy gorzelń, zawezwać rzeczoznawców krajowych lub chociażby pozakrajowych, jeżeli się do swoich niema zaufania. W początkach może rzeczoznawca coś pomódz, post festum zaś, gdy klamka zapadła, staje on się niepotrzebnym, wtedy zazwyczaj ma już racyę przysłowie „mądry Polak po szkodzie“!

W sprawie suszenia kartofli.

W sprawie suszenia kartofli, poruszonej przez p. Br. P r e v o t a w korespondencyi zamieszczonej w Nrze 9 „Gorzelnika“ z r. 1900 pisze p. St. Ostaszewski z Klimkówki p. Rymanów (Galicya) w „Rolniku“ co następuje:

Wyczytawszy w Gorzelniku w korespondencyi o suszeniu ziemniaków w latach urodzaju na zapas dla gorzelni na lata późniejsze, zrozumiałem doniosłość tego

---

popełnione. Trudzi się i mozoli, radzi jak może, by stawianym żądaniom zadość uczynić, lecz niestety, bez dobrej słodowni i odpowiedniej izby fermentacyjnej, najwspanialszy aparat odpędowy dobrego wydatku nie da, a to jest przecież właśnie główne żądanie, jakie dobrze urządzonej gorzelni stawiać się musi. Tak więc wkład, zrobiony w gorzelnię, czy to przez chęć zaoszczędzenia drobnej stosunkowo kwoty, czy przez nieświadomość lub niedbalstwo urządzającego nie daje pożądanych i spodziewanych rezultatów.

Słód prowadzi się teraz w gorzelniach przeważnie silnie wyrośnięty. Korzyści, jakie daje słód taki, były już w „Gorzelniku“ omawiane, lecz jakże błędnem jest produkowanie słodu takiego w słodowniach ciasnych i dusznych, a do tego z lichego jęczmienia. Otrzymuje się bowiem już nie słód dobrze wyrośnięty, ale kwiat słodowy w postaci pleśni, a jak kwiat taki jest przy słodzie pożądanym, nie potrzeba mówić. Słodu z prosa nigdzie nie spotkałem, a próby tu i ówdzie robione na bardzo małą skalę nie dają dokładnego pojęcia o wartości jego. Zapewne niektórzy z kolegów przeprowadzili lub przeprowadzają próby dokładne, to raczą się niezawodnie wynikiem takowych z drugimi w „Gorzelniku“ podzielić. Ziemniaki w tym roku przeważnie dobre, bo około 20% i fermentują nieźle. Przy tej sposobności pozwolę sobie postawić zapytanie, jaka temperatura jest najodpowied-

systemu konserwowania dla naszych stosunków eksportu ziemniaków ze wschodniej Galicyi do zachodniej i środkowej. My tutaj mamy zwykle brak ziemniaków wobec małej przestrzeni gospodarstw i gruntów pod ziemniaki się nadających tj. dających plon, opłacający równo jak inny np. paszy. Dlatego staramy się o zapewnienie pewnej ilości ziemniaków z bliższej lub dalszej okolicy. Przeciętnie ceny nasze są dwa razy tak, wysokie (1 fl. 20—1 fl. 60) jak we wschodniej części kraju (60—80 ct.) lecz różnicę tę pochłania transport (60—90 ct.), tak że stosunek ceny ziemniaków kupowanych do cen spirytusu jest zawsze niemal za wysoki. Według danych z praktyki ziemniaki suszone mają 3 razy mniejszą wagę, koszt zasuszenia na wolnem powietrzu na wiosnę i robota przesuszania 100 pudów tj. 1700 kg. nie przekracza 2 koron, (czyli od 100 kg. niespełna 12 hal.) więc mimo, że suszenie na wiosnę musi być połączone z prawdopodobną stratą części skrobi i długie konserwowanie do wiosny kosztuje procent od kapitału, to jednak te koszta nie wyniosą tyle, ile oszczędność na frachcie kolejowym, i zastosowanie na szersze rozmiary suszenia ziemniaków dla eksportu. Może to być źródłem znacznego zwiększenia dochodu, a zarazem ruchu handlowego naszego. W każdym razie przyczyniłoby się do zmniejszenia importu kukurudzy z Węgier i uchroniło od marnowania własnego produktu. Kończąc rzecz praktycznie zapytuję Czytelników Rolnika, czyby który nie był skłonnym odstąpić mi około 2000 c. m. ziemniaków suszonych w ciągu lata. Porozumienie już teraz pożądane, bym mógł mniej swoich ziemniaków posadzić.

Korespondencye.

Wezwany przez redakcyę o udzielenie jej wyników mojej próby ze słodem z prosa do ogłoszenia w „Gorzelniku“ chętnie czynię życzeniu zadość, obawiam się jednak, że nie zadowolę ciekawych czytelników, gdyż próba, jaką przeprowadziłem była, mojem zdaniem, niedostateczna.

Próbę tę wykonałem w grudnin 1900 r. na bardzo małą skalę, albowiem zarząd dóbr nie mógł nabyć większej ilości prosa. Miałem do dyspozycyi 500 klgr. prosa i to bardzo zanieczyszczonego, a w dodatku zawierającego wielką ilość ziarn, pozbawionych łuski, a tem samem nie nadającego się do wyrobu zupełnie zdrowego słodu, wolnego od pleśni. Musiałem się dlatego ograniczyć na użyciu słodu prosianego do scukrzania zacierów; drożdże prowadziłem na słodzie jęczmiennym.

Do scukrzania zacierów z kartofli, zawierających 19·7 proc. skrobi, używałem 1·3 proc. prosa w postaci słodu. Pomimo tak małej dawki słodu tego zaciery były zawsze zupełnie prawidłowo scukrzone i płynne; fermentowały lekko, przyczem na powierzchni ich ukazywała się tylko bardzo mała ilość delikatnej pianki. Odfermentowanie tych zacierów było o 0·2° niejszą w izbie fermentacyjnej przy 72 godzinnej fermentacyi, bo natrafiałem często na wysoką, około 20° R.

Na wydawnictwo „Gorzelnika“ dają się słyszeć żale i skargi, o ile słuszne, przesądzać nie chcę. Ze „Gorzelnik“ od jakiegoś czasu bardzo chroma, zaprzeczyć się nie da, ale zdaje się, że lwia część winy, a bodaj czy nie cała spoczywa w nas samych. Przykre to, lecz niestety prawdziwe, że za mało mamy poczucia obowiązków. Wprawdzie byt nasz materyalny wiele pozostawia do życzcnia, lecz tak źle nie jest, abyśmy nie byli w stanie na jedyne w Galicyi wychodzące pismo fachowe, odłożyć rocznie kilka koron, a już nie wiem jak to nazwać, jeżeli się pismo to odbiera i czyta a nie poczuwa się do obowiązku uiszczenia prenumeraty. Opieszałość ta datuje się od początku istnienia „Gorzelnika“. Nie brakło nigdy tych, którzy się składali na dzisiejsze tak smutne stosunki, że nawet skarbnikiem Towarzystwa nikt chętnie być nie chce, bo musi walczyć z ciągłym brakiem i niedoborem kasowym. Przeglądnijmy stare roczniki „Gorzelnika“, sprawozdania kasowe z lat 1891—92—93, a zobaczymy, że już wówczas, pomimo, że wydawnictwu „Gorzelnika“ nic nie można było zarzucić, zaległości liczyły sią na setki złr, a nawoływania czcigodnego prezesa Hordyńskiego, były głosem wołającego na puszczy. Jeżeli chcemy, aby nas szanowano, szanujmy wpierw sami siebie. Nie zasługujemy na

Bllg. lepsze aniżeli zacierów, sporządzonych przy pomocy słodu jęczmiennego.

Wstrzymałem się z mojem sprawozdaniem, gdyż, jak wyżej powiedziałem, rozpocząłem nieodpowiedniem prosem do słodowania, i używałem go tylko krótko bo zaledwie przez 7 dni. Oczekiwałem także wyników z innych gorzelń, które pobudziłem do czynu moimi próbami. Wiem np., że Wny Ożarowski, rządca w Strzałkach zainteresował się tem bardzo i, o ile słyszałem, rozpoczął wyrób słodu z prosa; a przyjdzie mu to tem łatwiej, że ma własnego kilkadziesiąt korcy. Będzie mógł też robić te próby przez dłuższy przeciąg czasu i dokładniej, bo ze zdrowym słodem z dobrze oczyszczonego ziarna.

O ile moja próba niedokładna mogła mnie pouczyć, sądzę, że w niedalekiej już przyszłości jęczmień będzie zmuszony ustąpić miejsca w gorzelni prosu, jeżeli nie w zupełności, to co najmniej w większej części. W najgorszym razie będziemy prowadzili drożdże na słodach jęczmiennych, a scukrzanie zacierów będzie się uskuteczniało li tylko za pomocą słodu prosianego.

Gdybyśmy przy użyciu prosa otrzymali nie lepsze nawet, lecz takie same rezultaty, co z jęczmieniem, to i wtedy będziemy widzieli w tem rachunek, aby 3—4 proc. jęczmienia zastąpić 1·3 proc. prosa.

Sądzę, że wszyscy koledzy powinni się zainteresować i rozpocząć doświadczenia na większą skalę, a prawdziwe wyniki ogłosić, aby z wielu takich prób można wreszcie lepsze wyciągnąć wnioski aniżeli to jest możliwe przy próbach dorywczych, jak np. moja.

Mieczysław Filipowicz.

Rozmaitości.

Znana hodowla ziemniaków H. Dołkowskiego i Syna w Nowejwsi p. Kenty (Galicyą) rozesła już swój tegoroczny cennik ziemniaków. Jak co roku tak i w tym roku obdarzył nas hodowca nasz nowymi gatunkami. Mając Dołkowskiego nie potrzebujemy się obawiać, że polskie odmiany wyrodzą się, raczej należy się obawiać, że Sienkiewicz nie będzie mógł nazw nastarczyć.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na jedną niedogodność w cenniku, którą w własnym interesie powinnaby firma w przyszłości usunąć. Dla gospodarstw gorzelnianych mianowicie przedstawia pewną trudność w wybieraniu pomiędzy licznymi gatunkami nowymi Dołkowskiego. Mógłby hodowca zaradzić temu przez zgrupowanie razem odmian gorzelnianych, aby łatwiej w oko interesowanego wpadały.

Rentowność fabryk spirytusu w Rosyi. Rosyjski kalendarz dla chemików na r. 1901 przytacza dane o rentowności rozmaitych zakładów przemysłowych w tem państwie. Pomiędzy innymi podaje, że z pomiędzy fabryk spirytusu największy zysk miała fabryka firmy Wwy M. A. Popowa w Moskwie, mianowicie 200 procent od kapitału zakładowego.

Najmniejsza dywidenda, jaką wypłacono w tym dziale przemysłu, wynosiła 9·4 procentów.

Surogat ekstraktu mięsnego z drożdży. Niejaki Dr. G. Eichelbaum wziął niedawno temu patent niemiecki na następujący sposób przeróbki drożdży na produkt podobny do ekstraktu mięsnego: Drożdże

---

miano ludzi bez poczucia obowiązków, zacofanych, ale skoro mamy takich, którzy nie szczędzą trudów, by nieść pochodnię w naszej sprawie, nie utrudniajmyż im pracy, lecz pomagajmy wedle sił i możności. Wszakże dzisiaj każdy rwie się naprzód, różne zawody oddawna mają swoje pisma, które ich oświecają, ich sprawy popierają, a my mamy dozwolić, aby nasz „Gorzelnik“ przez lat tyle z takim mozołem wydawany miał przestać istnieć, a my zostali bez tego ogniska, które do postępu zagrzewa, a myśli nasze i czyny po kraju i za jego granice roznosi? Przecież tu nie tylko o dobro, lecz i o honor nasz się rozchodzi, a trudno żądać, aby Redakcya lub zarząd Towarzystwa, dając pracę dla dobra ogółu jeszcze i pieniądze dawali wszakżeśmy wszyscy równo biedni, więc wzajemnie wspierać się musimy. Zdaje mi się jednak, że tu nie tyle niechęć do wydania kilku koron na cel tak użyteczny, ile raczej niedbalstwo w ich regularnem uiszczaniu gra rolę. A tak składa się z roku na rok, urośnie większa kwota, którą niejednemu i trudno naraz spłacić. Przywykliśmy do tego, aby się nam ciągle upominano, i gdybyśmy mieli więcej takich, którzyby mieli prawo i obowiązek o tego rodzaju należytości osobiście się upomnieć, bezwątpienia nie byłoby takich zaległości. Otóż pozwolę sobie poddać myśl, czy wobec podziału gorzelń na okręgi, nie dobrzeby było czynność tę powierzyć delegatom okręgo.

gorzelnicze lub piwowarskie płucze się, prasuje, a potem komórki zabija przez odpowiednie ogrzanie. W gąszcz tak otrzymany wprowadza się zarodniki grzybka pleśniowego *Aspergillus Orizae* lub innego pokrewnego grzybka i miesza. Potem pozostawia się wszystko na 8—10 dni przy temperaturze 32—38° C. W końcu dodaje się 10 proc. soli kuchennej, a po dalszych 2 dniach ługuje gorącą wodą, filtruje i podparowywa do gęstości syropu.

Analizy jęczmion rosyjskich. Kornejew wykonał kilkanaście analiz jęczmion rozmaitego pochodzenia. Analizy te, okazujące dosadnie, jak różnym może być nieraz skład ich zwłaszcza co do zawartości ciał białkowych, a od tych, jak wiadomo, nieraz zależy wartość ich jako materyału na słód i odżywczego na drożdży.

Jęczmień	Zbiór r. 1896 W subst. suchej ciał białk. %	Zbiór r. 1896 W subst. suchej skrobi %	Zbiór r. 1897 W subst. suchej ciał białk. %	Zbiór r. 1897 W subst. suchej skrobi %
kostromski	10.15	76 06	9.21	72.60
liwlandski	11.81	60.08	12.10	74.47
miński	8.80	77.30	7.43	65 33
podolski	7.31	79.04	9·05 8.11	67.17 56.61
polski (z Królestwa)	9.08	77.93	8.81 7 68	77.37 71.72
saratowski	11.11	66.68	9.00	66.40
serpuchowski	10.90	71.10	13.03	72.40
smoleński	9.80	72·40	11.68	72.53
czeremiski	7.98	73.19	11 35	65.74

Zauważyć należy, że były to jęczmiona browarniane.

Oczyszczanie wody zasilającej kocioł parowy. W Anglii i Francyi robią próby, czyby się nie dało wodę zasilającą kocioł oczyścić w ten sposób, żeby się wodę tę wprzód zagotowało za pomocą pary zwrotnej z maszyny parowej. W ten sposób mogłyby węglany ziem alkalicznych osadzić się przed wejściem wody do kotła, a i to byłoby korzystne, że woda zasilająca byłaby podgrzewana.

Zarząd akcyzy gub. warszawskiej i siedleckiej odebrał z Petersburga zawiadomienie, że w razie przyjęcia przez ministeryum skarbu dostawy spirytusu dla rządu szwajcarskiego, ministeryum ma zamiar powierzyć oczyszczanie zakontraktowanej ilości spirytusu prywatnym zakładom rektyfikacyjnym, ponieważ zakłady rządowe nie zdołają wykonać tak znacznego obstalunku bez uszczerbku dla swojej prawidłowej produkcyi na potrzeby sprzedaży skarbowej.

Wykaz produkcyi i obrotu spirytusu w Austryi w grudniu 1900 r.

	stopień hl. po 70 h. (hl. czystego alkoholu)	stopień hl. po 90 h (hl. czystego alkoholu)
I. Opłata od produkcyi.		
1. Oznajmiono do wyrobu	2.837	
II. Opłata od konsumcyi.		
2. Wyrobiono	181.261	
3. Wprowadzono do wolnych składów w Przedlitawii	106.243	13 967
4 Wywieziono:		
a) za opłatą podatku	96.470	129
b) bez opłaty:		
do zakładów w Przedlitawii	106.516	14.823
za granicę	—	14.066
do zużycia bez opłaty	3.223	14.333

wym, którzy podobnie, jak się to dzieje w „Towarzystwie oficyalistów prywatnych“, mieliby obowiązek ściągania wkładek i prenumeraty od członków w swym okręgu, a zebrane kwoty odsyłać do Zarządu. Delegat okręgowy, ma często sposobność spotkać się z kolegami, czyto na zjeździe okręgowym gorzelników, czy na zjeździe oficyalistów prywatnych, który w każdym oddziele co roku ma miejsce, sądzę więc, że o wiele łatwiej byłoby takiemu delegatowi dopilnować członków swego okręgu i wpłynąć na nich, niż zarządowi. Gdybyśmy zaś doprowadzili do tego, że kasa Towarzystwa byłaby w zupełnym porządku, to „Gorzelnik“ mając w nas główną siłę i podporę śmielejby w niejednej sprawie po naszej stronie stanął i słusznych spraw i praw naszych bronił.

Wszyscy, którym istnienie Towarzystwa i „Gorzelnika“ leży na sercu, powinni się na tym punkcie zgodzić, że tak dalej iść nie może, że będąc kierownikami tego najważniejszego w kraju naszym przemysłu, wspólnie się oświecać, wspólnie sobie radzić i pomagać winniśmy, a do tego celu najprostsza i najkrótsza droga przez Towarzystwo i wspólne pismo fachowe,

S. Trznadel.

Od Administracyi.

Zawiadamiamy Czytelników naszego pisma, że mamy jeszcze zapas luźnych numerów dawniejszych, które zgłaszającym się wysełamy bezpłatnie dla skompletowania roczników.

Posiadamy także komplety roczników *„Gorzelnika“*, które sprzedajemy nowym czytelnikom naszego czasopisma po cenie zniżonej.

Upraszamy o rychłe podawanie nam zmiany adresów. *Administracya.*

Drobne ogłoszenia.

Właściciel i wydawca: Wiktor Syniewski. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.

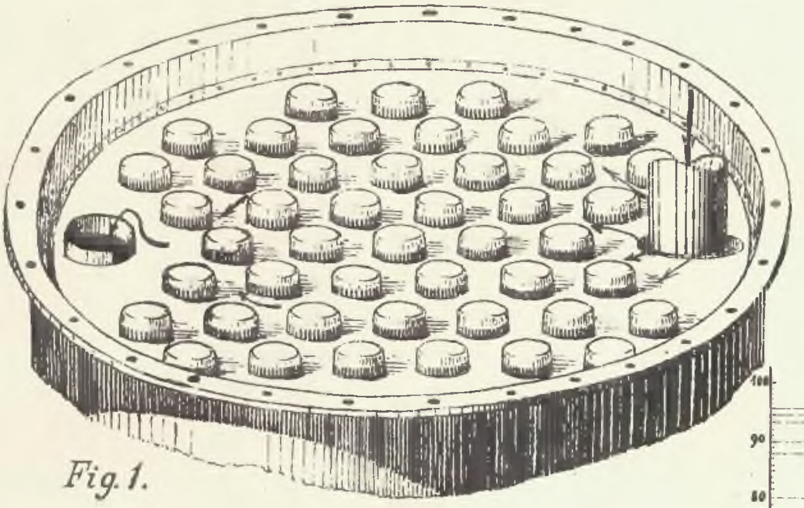


Fig. 1.

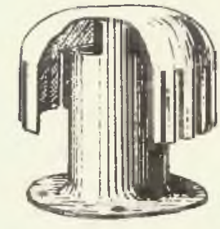


Fig. 2.

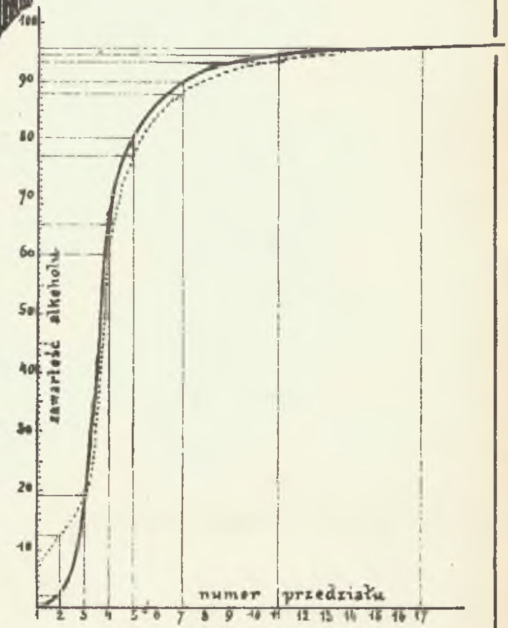


Fig. 3

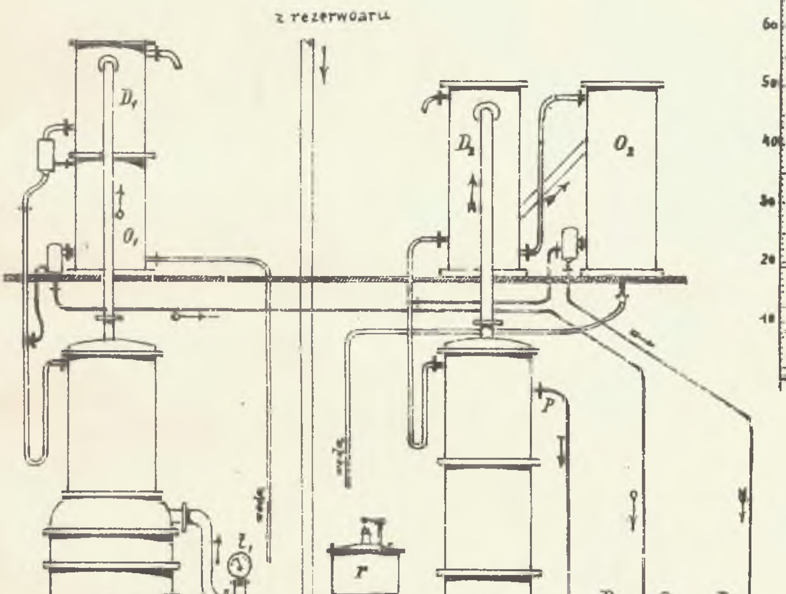


Fig. 4.

Aparat Barbeta
dla ciągłej reklyfikacyi

bieg surówki względnie zacieru

bieg przedpędu

bieg pędu

bieg alkoholu pasteryzowanego

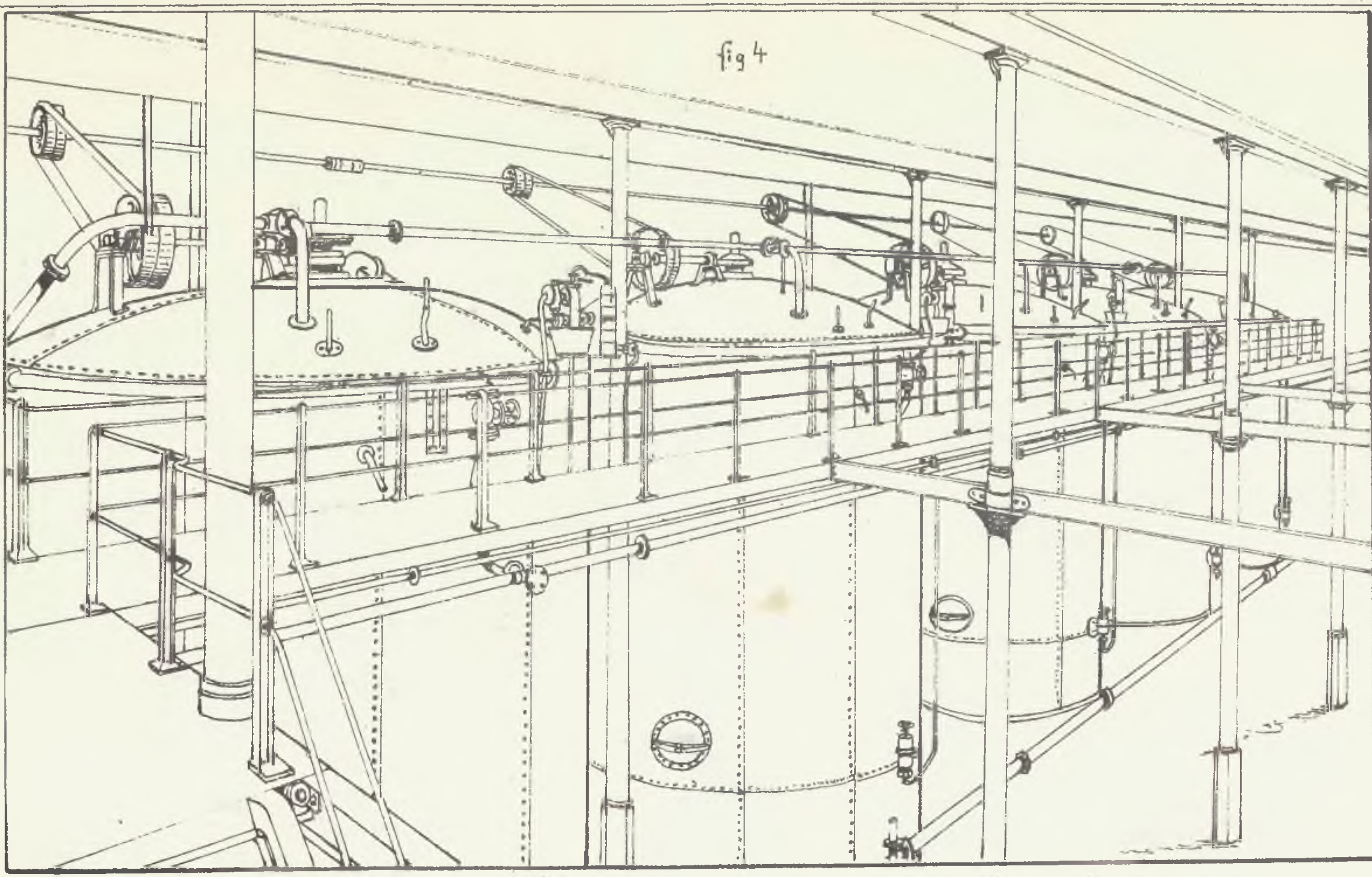


fig 4



fig 1



fig 2.



fig 3

Rok XIII. Lwów, 15 stycznia 1901. Nr. 12.



GORZELNIK

CZASOPISMO
poświęcone
polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Odpowiedzialny redaktor: ***Wiktor Syniewski,*** asystent Szkoły Politechnicznej.

WYCHODZI WE LWOWIE
dwa razy na miesiąc i kosztuje wraz z przesyłką pocztową:

W Austro-Węgrzech:
Rocznie . . . . . 12 kor.
Półrocznie . . . . 6 kor.

W Rossyi:
Rocznie . . . . . . 4 rs.
Półrocznie . . . . . 2 rs.

W Niemczech:
Rocznie . . . . . . 8 mk.
Półrocznie . . . . . 4 mk.

—

Redakcya i Administracya
Lwów, ul. Sadownicka 23.

Właściciel i wydawca: Wiktor Syniewski. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.